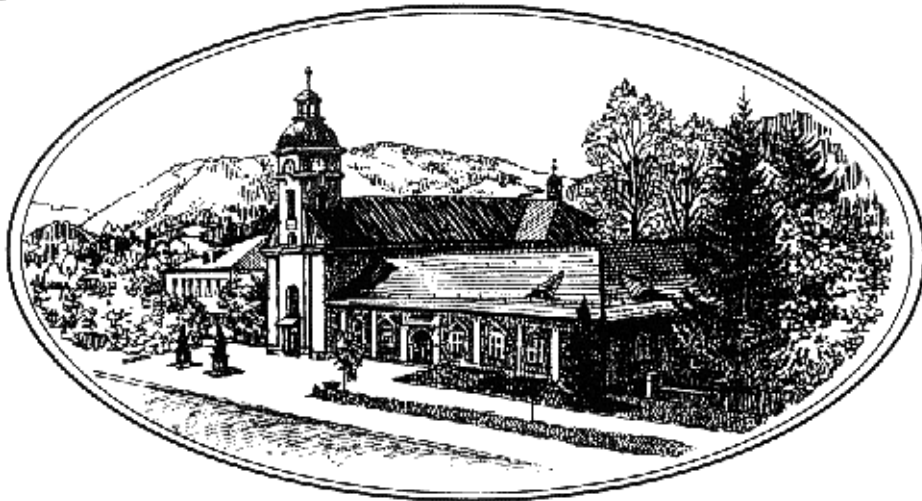


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 37 (1006) 15 września 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X X I V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Wskrzесиć umarłą miłość

Św. Łukasz, chcąc ukazać prawdę o nawróceniu, zestawia razem trzy przypowieści Jezusa. Pierwsze dwie mówią o poszukiwaniu. Dobry pasterz szuka owieczki, która odeszła od stada, a kobieta szuka zagubionej drachmy. Trzecia mówi o powrocie syna marnotrawnego do ojcowskiego domu. Dopiero wszystkie trzy przypowieści razem wzięte ukazują pełną prawdę o nawróceniu. Czytając jedną z nich, nie wolno zapomnieć o dwu pozostałych.

Tajemnicę grzechu i nawrócenia może, przynajmniej w pewnej mierze, dostrzec ten, kto przeżył obumieranie prawdziwej miłości i podjął trud jej wskrzeszenia. Jest to najboleśniej przeżycie, jakiego człowiek może doświadczyć na ziemi. Sięga najgłębszych warstw ludzkiego serca. Temu, kto prawdziwie kocha, nie jest łatwo obserwować, jak osoba kochana oddala się od niego i wchodzi na swoje prywatne ścieżki, po których nie mogą wędrować razem. Jeśli zaś odkryje, że oddaje się w ręce innej miłości, że jego miejsce zajmuje ktoś inny, staje zupełnie bezradny. Ponieważ prawdziwie kocha, nie może zrezygnować z tej osoby, nie pozostaje mu zatem nic innego, jak tylko czekać na jej powrót.

Bóg nas prawdziwie kocha i wciąż szuka każdego, kto oddalił się od Niego. Szuka jak dobry pasterz zagubionej owcy. Szuka wytrwale, bo zginęła jego własność. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi i nie może zrezygnować z szukania, póki nas nie znajdzie. Kiedy jednak odkrywa, że ktoś z nas utonął w innych miłościach, dobrowolnie oddał swe serce bogactwu, zaspokajaniu ambicji, karmieniu pożądlivosti ciała, wygodnictwu — staje bezradny. Nie może nas wyrwać z naszych miłości, mimo iż wie, że one nas niszczą. Nie może tego uczynić siłą, bo szanuje wolność. Miłość jest oparta na dobrowolnej decyzji, na wyborze podyktowanym przez serce. Nawet gdyby Bóg zniszczył wartości ukochane przez nas, nie pozyskałby tym samym naszych serc dla siebie. Ta droga nie prowadzi do wskrzeszenia obu-

mierającej miłości. Wręcz przeciwnie, jest odczytywana jako krzywda wyrządzona temu, kto te wartości pokochał. Stąd Bóg rzadko kiedy niszczy wartości umiłowane przez człowieka. On czeka.

Pasterz może odszukać zabłąkaną owcę, wziąć w ramiona i przynieść do owczarni, ale Bóg z człowiekiem tak postąpić nie może. Człowiek musi się zgodzić na wejście w Jego ramiona. Bóg staje w pobliżu i czeka.

Przypowieść o synu marnotrawnym ukazuje ten drugi etap nawrócenia. Ojciec nie szuka syna, choć dobrze wie, co się z nim dzieje. On czeka na jego powrót. Syn przychodzi sam, prosząc o prawo wejścia do ojcowskiego domu. Dopiero wówczas, gdy dojrzała jego decyzja i postawił krok w stronę czekającego ojca, dochodzi do wzruszającego spotkania. Syn wpada w ramiona kochającego ojca. Moment nawrócenia i pojednania.

Bóg szuka i Bóg czeka. Szuka, gdyż miłość nigdy nie zrezygnuje z tego, kogo kocha. Bóg wie, że żadne inne miłości nie są w stanie uszczęśliwić człowieka. Jeśli jednak dostrzeże, że ktoś mocno zaangażował się w wartości, których nie da się pogodzić z Jego miłością, czeka, aż zmądrzeje i sam dobrowolnie porzuci je, by wrócić do Boga.

Czytając Ewangelię można się dziwić, dlaczego Jezus powiada, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziećmiu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”. Kto jednak przeżył radość ze wskrzeszenia obumarłej miłości, ten się nie dziwi. Jest to bowiem niezwykle rzadki wypadek, by po zdradzie, na drodze pełnego przebaczenia, miłość zakwitła ponownie. To cud graniczący ze wskrzeszeniem zmarłego.

Ojciec słusznie powiada starszemu synowi: „ten brat twój był umarły, a znów ożył”. Pełne nawrócenie religijne jest rzadkością i nie dziwnym jest, że stanowi źródło wielkiej radości dla całego nieba.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 32,7-11.13-14

Psalm: Ps 51,3-4.12-13.17.19

II czytanie: 1 Tm 1,12-17

Ewangelia: Łk 15,1-32

WRZESIEŃ

Wielka i niepojęta jest dobroć Boga, Stwórcy wszechświata. Jak wielkie jest Jego miłosierdzie względem każdego człowieka, że zostawia się nam w Sakramencie Ołtarza. Oddaje samego Siebie, jako Pokarm na życie wieczne. Jak wielka jest Jego miłość przebacząca, która przebacza największy grzech, gdy tylko dusza uniżona i prosząca o przebaczenie staje przed Jego Majestatem błagając o miłosierdzie. Czyż zdolny byłby TEN, który oddał swoje życie za każdego z nas, aby odmówić duszy tej łaski? Nie. Nie byłby zdolny. Wręcz przeciwnie. Tuli taką duszę do swojego Najświętszego Serca, a grzechy topi w bezdennym oceanie swojego miłosierdzia. Niepojętym jest fakt, że to Jezus czeka na grzeszną duszę, na jej najdrobniejszy gest.

Tak mówił do siostry Faustyny: „Ja sam w konfesjonałe czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy” (Dz 1602).

Podkreślał wiele razy, że spowiednik jest Jego zastępcą, a wola spowiednika jest Jego wolą.

Czy można powiedzieć o kimś, kto często się spowiada, że staje się człowiekiem gorszym?

Myślę, że nie. Każda spowiedź, szczerze odprawiona, pozwala człowiekowi stać się lepszym. Życie Sakramentami pozwala duszy stawać się lepszym, nie po to, aby bardziej przypodobać się ludziom, ale po to, aby przypodobać się Bogu.

Święta Faustyna napisała: „O Chryste, Ty i kapłan – to jedno, zbliżę się do spowiedzi jako do Ciebie, a nie do człowieka” (Dz 1715).

Czyż można lekceważyć ten Sakrament? Czy można lekceważyć słowa spowiednika, który wypowiada je w Imieniu Jezusa?

Grzech i konsekwencje grzechu doprowadzają często do rozpacz. Jezus mówi: „Niechaj się nie lęka do Mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia Mojego” (Dz 1059). Podkreślał też: „Kiedy grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego, oddaje Mi największą chwałę i jest zaszczytem Męki Mojej” (Dz 378).

Poprzez Sakrament pokuty, Jezus staje się też lekarzem ciała i duszy.

Staśmy w pokorze przed Panem i korzystajmy często z Sakramentów Świętych, które nas ulecą, zbliżą do Boga i sprawią, że sami staniemy się doskonalsi. Jest to jedyna droga do tego, aby stać się świętymi na wzór naszego Pana.

Poddaję to pod refleksję na coraz dłuższe, wrześnie, wieczory. Zamiast oglądać programy telewizyjne, które zaśmiecają nasz umysł, zatopmy się w dobrą lekturę, w modlitwę. Odkrywajmy wciąż na nowo miłość przebaczącą naszego Pana i Zbawiciela.

Jezu. Miłosierdzia pragnie dusza moja, jak kojącego balsamu na rany przeoranej duszy mojej. Naucz i mnie przebaczać wszystkim za wszystko co złe, jak Ty, mój Boże, przebaczasz mi. Jezu, ufam Tobie. Amen!

Brat Franciszek

Panem jest Jezus

Tak, wybieram Ciebie na mojego Pana i Zbawiciela. Postanawiam Tobie ufać.

Wybierz Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela – głosi czwarte prawo duchowego życia. Jezus jest Panem – wołają w czasie akcji ewangelizacyjnych. Słowa powtarzane bez końca, do znudzenia, wręcz irytujące. Tylko słowa? Puste słowa?

Nikt bez pomocy Ducha nie może powiedzieć: Panem jest Jezus - zatrzymują słowa pierwszego listu do Koryntian. Nikt nie może... Zatem jeśli je słyszę – słyszę Ducha Świętego. Jeśli je wymawiam, działa we mnie sam Bóg. Wiara jest łaską. Jest darem.

Ale jak każdy prawdziwy dar, może nie zostać przyjęty.

Uniesienie, emocje, radość... Ile w tym rzeczywistości, ile prawdziwego życia? Ile zachłyśnięcia Dawcą, ile charyzmatami? Czasem trudno przyjąć eksplozję i ją wytrzymać. Tym bardziej eksplozji zaufać. Ale bez niej bardzo trudno zawieńczyć. Tak jak trudno zdecydować się na życie z drugim człowiekiem nie będąc w nim zakochanym. Od zakochania do miłości daleko, ale dostaje się skrzydła, by pofrunąć. By pierwsze trudne kroki pokonać w tańcu.

Katechizm jest w tym momencie jak grom z jasnego nieba. Wiara jest aktem rozumu przyjmującego prawdę Bożą z nakazu woli poruszonej łaską Bożą – cytuję św. Tomasza z Akwinu. Gdzież tu entuzjazm, lot, taniec?

Wiara jest wyborem. Wyborem, do którego drogę otwiera łaska, wyborem, który potwierdza rozum i wola. Tak, uważam że to, co słyszę jest wiarygodne. Moje doświadczenie, moje obserwacje świata i ludzi, mówią mi że to jest prawda. Zatem decyduję: tak, wierzę.

Tak, wybieram Ciebie na mojego Pana i Zbawiciela. Postanawiam Tobie ufać.

I nie ma znaczenia, czy wypowiem te słowa jak zakochana dziewczyna mówi „tak”, czy z trudem podnosząc głowę, pokonując opór i wątpliwości. Może ich być wiele. Peter Seewald, opisując swoje wahania przed powrotem do Kościoła pisał:

Przede mną rozpościerał się olbrzymi ocean, do którego miałem skoczyć, a kto może wiedzieć, co czeka go na pełnym morzu? Bałem się, że mogę zgubić drogę. A może padłem tylko ofiarą złudzenia, romantycznych marzeń? Czyż nie mogło tak być?

Ale podsumowując, opisując swoje poszukiwania, swoją sytuację dodawał:

Wiedziałem, że mi się nie uda. Wciąż stoisz przed tą fantastyczną i tajemniczą ścianą mgły i nigdy się nie dowiesz, co za nią jest. Nie możesz tego usłyszeć, nie jesteś w stanie tego zrozumieć. Jeśli ci to wystarczy – w porządku. Stan taki osiągniesz jednak tylko wówczas, gdy naprawdę spróbujesz.”

Kto usiłuje być zwykłym obserwatorem, nie może niczego się dowiedzieć – powiedział kard. Ratzinger. Musisz wejść do środka budynku, by zobaczyć, co przedstawia witraż.

Wiara to nie emocja. Wiara nie wymaga pewności. Nie wymaga braku pytań. Dopiero je zrodzi i będzie rodziła pewnie do końca. Wiara to wybór. Kierowany rozumem. Pobudzony i umocniony łaską.

*Joanna Kociszewska
za: www.wiara.pl*

Święte góry, święte miejsca -

misja cyrylo - metodiańska
na Śląsku

Wstęp - ciąg dalszy

Przystępując do omówienia misji cyrylo-metodiańskiej na Śląsku, od razu chcemy zaznaczyć, że nie będziemy się kierować przy omawianiu tematu najnowszymi sensacjami związanymi z tą misją na Śląsku, a więc ustaleniami historyków, przedstawionymi rok temu w alternatywnej historii Śląska, zatytułowanej: „*Historia Śląska jakiej nie znacie*”, na stronach internetowych *Dziennika Zachodniego*. Sprawa dotyczy dokumentów Kościoła prawosławnego zrabowanych przez oddziały SS w Kijowie, Twerze i Smoleńsku, a następnie ukrytych w kopalniach soli w Niemczech i znalezionych w 1945 roku przez żołnierzy Armii Stanów Zjednoczonych i wywiezionych do U.S.A. Ostatnio grupa młodych historyków z Teksasu podobno natknęła się na te dokumenty w Archiwum Narodowym Stanów Zjednoczonych. Z ich treści miałyby wynikać, że początek chrześcijaństwa na Śląsku datowany jest na IX wiek. Piszą o tym Tomasz Borówka i Ryszard Parka.

Nie będziemy, na razie, bliżej wdawać się w ustalenia profesora archeologii Przemysława Urbańczyka, wykładowcy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w wywiadzie dla *Rzeczpospolitej*, jej dodatku *Plus Minus* z 31 sierpnia - 1 września 2013 roku, zatytułowanym przez redakcję „*Polacy pochodzą od Czechów*” przedstawił swoją hipotezę opartą na odkryciach archeologicznych w kilku grodach w centrum Wielkopolski, a to w Poznaniu, w Ostrowie Lednickim, Grzybowie i Gieczu, z których wynika, że już w latach 920-930 istniało przedmieszkowe państwo wczesnopiastowskie, oparte właśnie na tych grodach. Według profesora Przemysława Urbańczyka – Mieszko I, wywodził się z rodu wielkomorawskiego Mojmirowiców, którzy pokonani przez Madziarów (późniejszych Węgrów) w 906 roku, uciekli z Ołomuńca na północ i założyli w Wielkopolsce, w połowie biegu rzeki Warty, swoje nowe państwo, które dopiero znacznie później nazwano Polską.

Według prof. Urbańczyka okazuje się, że „*najstarsza wersja nazwy „Polska” pojawia się ... w Rzymie. W 999 roku, może 1000, w klasztorze na Awenty-*

nie, skąd wyszedł św. Wojciech i gdzie spisano jego pierwszy żywot. Potem widać, jak ta nazwa – przez Szwajcarię, Saksonię, Węgry dociera do miejsc, które uważamy za kolebkę naszego państwa. Szlak tej wędrówki pokrywa się mniej więcej z trasą podróży biskupa Brunona z Kwerfurtu, który przybył w 1006 roku lub 1007 do Polski, a używał tej nazwy już wcześniej w swoich tekstach. I właśnie Bolesław Chrobry wybija monetę z napisem „Princes Poloniae – Władca Polski”. To była świadoma decyzja wybrania nazwy zbiorowej.”

W swej *Kronice* z 1018 roku biskup meserburski Thietmar pisze tylko jeden raz o Polsce: w księdze VI, pod rokiem 1005: „*król ruszył z flotą na Fryzów i zmusił ich do zaniechania krnąbrnych poczynań oraz prześląganego srogiego gniewu Ludgardy, która była siostrą królowej (córka grafa luksemburskiego Zygryda. Jej mąż, graf Arnulf z Holandii (983-993), poległ w wojnie z Fryzami i stąd zwrot o ułagodzeniu jej gniewu przez Fryzów). Ogłosił także pod sankcją królewską na dworze i we wszystkich hrabstwach swego państwa wyprawę wojenną przeciw Polsce i nazaczył zbiórkę w Licykowie*” (dziś Leitzkau nad Łabą).

Także polscy historycy uważają, że nazwa Polski pojawiła się dopiero na przełomie X i XI wieku.

Nic nam nie pozostaje innego tylko poczekać, aż te rewelacje wymienionych wyżej historyków i archeologów o wczesnej chrystianizacji Śląska bezpośrednio przez św. Cyryla i św. Metodego i ich uczniów już w pierwszych latach ich misji oraz pochodzeniu Polaków od Czechów z rodu Mojmirów zostaną potwierdzone przez innych historyków i archeologów.

Tylko z obowiązku niejako kronikarskiego, związanego z planowanym przez nas przedstawieniem tematu chrystianizacji Śląska przez Świętych Cyryla i Metodego, pragniemy tu jedynie podać informację, jaką przeczytaliśmy na wymienionych wyżej stronach internetowych, iż w niedzielę 28 kwietnia 2013 roku o godzinie 14⁰⁰ w gliwickiej katedrze św. Piotra i Pawła została odprawiona Msza Św. w 1150 rocznicę przybycia misji św. Cyryla i Metodego na Morawy, w intencji: o trwanie w wierze ludu śląskiego (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georg

**RESTAURACJA
BaHus**

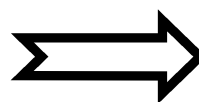
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Portale społecznościowe: bramy prawdy i wiary; nowe przestrzenie dla ewangelizacji

Orędzie papieża Benedykta XVI na 47. Dzień Środków Społecznego Przekazu (fragm.)

Przed Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu 2013 r. pragnę wam zaproponować kilka myśli na temat pewnego zjawiska, które ma coraz większe znaczenie, jeśli chodzi o sposób, w jaki dzisiaj ludzie komunikują się ze sobą. Chciałbym rozważyć rozwój cyfrowych sieci społecznościowych, które sprzyjają tworzeniu się nowej „agory” - otwartej przestrzeni publicznej, w której ludzie dzielą się swoimi pomysłami, informacjami, opiniami i gdzie mogą również powstawać nowe więzi i formy wspólnoty. Przestrzenie te, kiedy są dowartościowane w sposób właściwy i zrównoważony, przyczyniają się do wspierania form dialogu i debaty. Jeśli dokonują się one z szacunkiem, dbałością o prywatność, odpowiedzialnością i poświęceniem prawdzie, mogą umacniać więzy jedności między ludźmi i skutecznie wspierać zgodę w rodzinie ludzkiej. Wymiana informacji może stać się prawdziwą komunikacją, kontakty mogą dojrzewać do przyjaźni, połączenia mogą ułatwić tworzenie wspólnoty. O ile powołaniem sieci jest realizacja tych wielkich możliwości, to osoby w niej uczestniczące muszą starać się być autentyczne, ponieważ w przestrzeniach tych nie tylko dzielimy się poglądami i informacjami, ale w ostateczności przekazujemy samych siebie.

Przestrzeń dla prawdy i wartości

Rozwój sieci społecznościowych wymaga zaangażowania: osoby są wciągnięte w budowanie relacji i znajdowanie przyjaźni, w poszukiwanie odpowiedzi na swoje pytania, rozrywkę, ale również w twórczość intelektualną i dzielenie się swoimi umiejętnościami i wiedzą. Sieci, łącząc osoby na podstawie tych podstawowych potrzeb, stają się w ten sposób coraz bardziej częścią samej tkanki społeczeństwa. Sieci społecznościowe karmią się więc pragnieniami zakorzenionymi w sercu człowieka. Kultura sieci społecznościowych oraz zmiany form i stylów komunikacji stanowią poważne wyzwania dla tych, którzy chcą mówić o prawdzie i wartościach. Często, jak dzieje się to także w przypadku innych środków społecznego przekazu, znaczenie i skuteczność różnych form wypowiedzi zdają się być bardziej określone przez ich popularność niż ich rzeczywistą doniosłość i wiarygodność. Popularność jest ponadto często związana bardziej ze sławą lub strategiami przekonywania niż z logiką argumentacji. Niekiedy dyskretny głos rozsądku może być przytłumiony przez zgłębienie zbędnych informacji i nie udaje mu się przyciągnąć uwagi, zastrzeżonej natomiast dla tych, którzy wyrażają się bardziej przekonująco. Media społecznościowe potrzebują zatem zaangażowania wszystkich, którzy są świadomi wartości dialogu, rozsądnej debaty, logicznej argumentacji; osób starających się dbać o te formy wypowiedzi i wyrażania się, które odwołują się do najsłabszych dążeń ludzi zaangażowanych w proces komunikacji. Dialog i debata mogą rozkwiąć i wzrastać także wtedy, gdy się rozmawia i traktuje na serio tych, którzy mają poglądy odmienne od naszych. (...) Wyzwaniem, przed którym muszą stanąć sieci społecznościowe, jest to, aby były one rzeczywiście powszechne: wspomagać je będzie wówczas pełny udział wierzących, którzy pragną dzielić się orędziem Jezusa i wartościami godności ludzkiej, które krzewi Jego nauczanie. Wierzący dostrzegają bowiem coraz bardziej, że jeśli Dobrej Nowiny nie będzie można poznać także w świecie cyfrowym, to może być ona nieobecna w doświadczeniu wielu osób, dla których ta przestrzeń egzystencjalna jest ważna. Świat cyfrowy nie jest światem paralelnym ani czysto wirtualnym, lecz dla wielu ludzi, zwłaszcza najmłodszych, stanowi część codziennej rzeczywistości. Sieci społecznościowe są owocem ludzkiej interakcji, ale same z kolei nadają nowe kształty dynamice komunikacji, tworzącej relacje: uważne zrozumienie tego

środowiska jest zatem warunkiem wstępnym znaczącej w nim obecności. Umiejętność korzystania z nowych języków potrzebna jest nie tyle, aby nadać za duchem czasu, ale właśnie po to, żeby pozwolić nieskończonemu bogactwu Ewangelii znaleźć takie formy wyrazu, które byłyby w stanie dotrzeć do umysłów i serc wszystkich ludzi. W środowisku cyfrowym słowu pisanemu często towarzyszą obrazy i dźwięki. Skuteczna komunikacja, jak przypowieści Jezusa, wymaga zaangażowania wyobraźni i wrażliwości uczuciowej tych, których chcemy zaprosić na spotkanie z tajemnicą miłości Boga. Wiemy zresztą, że tradycja chrześcijańska zawsze była pełna znaków i symboli: myślę na przykład o krzyżu, ikonach, obrazach Matki Bożej, szopce, witrażach i malowidłach w kościołach. Znaczącą część artystycznego dziedzictwa ludzkości stworzyli artyści i muzycy, którzy próbowali wyrazić prawdy wiary.

Sposoby uobecniania Ewangelii

Autentyczność ludzi wierzących w sieciach społecznościowych staje się wyraźna przez dzielenie się głębokim źródłem ich nadziei i radości: wiarą w Boga bogatego w miłosierdzie i miłość objawioną w Chrystusie Jezusie. Takie dzielenie się polega nie tylko na jednoznacznym wyrażeniu wiary, ale również na świadectwie, to znaczy sposobie, w jaki przekazuje się „wybory, preferencje, opinie, które są głęboko spójne z Ewangelią, nawet wtedy, kiedy nie mówi się o niej w sposób wyraźny” (Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 2011). Szczególnie znaczącym sposobem dawania świadectwa będzie wola dawania siebie innym przez gotowość cierpliwego i naznaczonego szacunkiem angażowania się w ich pytania i wątpliwości, na drodze poszukiwania prawdy i sensu ludzkiego istnienia. Pojawienie się sieciach społecznościowych dialogu na temat wiary i wierzenia potwierdza znaczenie i wagę religii w debacie publicznej i społecznej. (...)

Sieci społecznościowe mogą być nie tylko narzędziem ewangelizacji, ale również czynnikiem ludzkiego rozwoju. Na przykład, w niektórych sytuacjach geograficznych i kulturowych, gdzie chrześcijanie czują się izolowani, mogą one umacniać poczucie ich rzeczywistej jedności z powszechną wspólnotą wierzących. Sieci ułatwiają dzielenie się bogactwem duchowym i liturgicznym, sprawiając, że ludzie mogą modlić się z żywym poczuciem bliskości tych, którzy wyznają tę samą wiarę. Prawdziwe i interaktywne zaangażowanie w pytania i wątpliwości tych, którzy są dalecy od wiary, powinno nam uzmysłwić potrzebę podtrzymywania przez modlitwę i refleksję naszej wiary w obecność Boga, jak i naszej aktywnej dobroczynności: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęcząca” (1 Kor 13, 1).

Istnieją sieci społecznościowe, które w świecie cyfrowym stwarzają współczesnemu człowiekowi okazje do modlitwy, medytacji lub dzielenia się Słowem Bożym. Mogą one jednak otworzyć także podwoje na inne wymiary wiary. Wiele osób odkrywa bowiem właśnie dzięki kontaktowi, który początkowo miał miejsce on-line, znaczenie kontaktu bezpośredniego, doświadczenia wspólnoty, a nawet pielgrzymki — będących nieustannie ważnymi elementami na drodze wiary. Szukając sposobów uobecnienia Ewangelii w środowisku cyfrowym, możemy zaprosić ludzi do przeżywania spotkań modlitewnych lub celebracji liturgicznych w konkretnych miejscach, takich jak kościoły czy kaplice. Nie powinno brakować nam konsekwencji czy spójności w wyrażaniu naszej wiary i świadectwa o Ewangelii w rzeczywistości, w której przychodzi nam żyć — fizycznej czy cyfrowej. Kiedy jesteśmy w jakikolwiek sposób obecni dla innych, jesteśmy wezwani, by umożliwić poznanie miłości Bożej aż po krańce ziemi. (...)

Watykan, 24 stycznia 2013 r.,

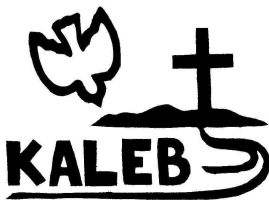
Za www.opoka.pl

Kącik poetycki

Drzewa niewierzące

Drzewa po kolei wszystkie niewierzące
ptaki się zupełnie nie uczą religii
pies bardzo rzadko chodzi do kościoła
naprawdę nic nie wiedzą
a takie posłuszne
nie znają ewangelii owady pod korą
nawet biały kminek najcichszy przy miedzy
zwykłe polne kamienie
krzywe łyzy na twarzy
nie znają franciszkanów
a takie ubogie
nie chcą słuchać mych kazań gwiazdy sprawiedliwe
konwalie pierwsze z brzegu bliskie więc samotne
wszystkie góry spokojne jak wiara cierpliwe
miłości z wadą serca
a takie wciąż czyste.

ks. Twardowski Jan



ZAPROSZENIE!!!

Od ponad roku na terenie naszej parafii na wspólnej modlitwie gromadzi się młodzież. Grupa obrała nazwę Kaleb - imię postaci Biblijnej.

Jej pragnieniem jest poszerzyć własne grono o rodziny, przyjaciół, każdego z nas - tym razem bez względu na wiek.

Wspólnota ta, WSPÓLNOTA KALEB, zaprasza wszystkich, którzy pragną wzrastać w wierze, w towarzystwie ludzi gorących wiarą, na spotkania w **każdy piątek o 18⁴⁵, w salkach przy naszej parafii.**

Drodzy Parafianie!

Przed nami październik - miesiąc modlitwy różańcowej. Myślę, że dobrym początkiem będzie procesja różańcowa, którą planujemy na 1 października.

Zachętą do uczestniczenia w niej mogą być słowa Kardynała Augusta Hlonda, podjęte przez kard. Stefana Wyszyńskiego i ukazane światu przez Jana Pawła II:

„Zwycięstwo jeśli przyjdzie, to przyjdzie przez Maryję”!

Dzisiaj, kiedy próbuje się zniszczyć wszystko, co dobre i normalne, kiedy promuje się wszelkiego rodzaju dewiacje, narzeka się na młodzież, na polityków i na siebie nawzajem i kiedy coraz aktywniej walczy się z Kościołem - widzimy to szczególnie w polskich mediach, wydaje się, że każdy z nas - katolików zobowiązany jest do modlitwy o dobro, o pokój i o miłość wzajemną.

Dlatego zapraszam wszystkich Parafian - Najmłodszych, Młodych, Starszych, Seniorów - podejmiemy walkę o Zwycięstwo Różańcem Świętym. Przyjdźmy 1 października o godz. 16³⁰ do kościoła, skąd wyruszymy wraz z przedstawicielami Dekanatu Wiślańskiego w Procesji Różańcowej do kościoła parafialnego pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Ustroniu - Hermanicach. Tam uczymy relikwie Błogosławionego Jana Pawła II, który Matce Bożej powiedział: „TOTUS TUUS”.

Niech każdy z nas Jej powie Totus Tuus!!!

Szczęść Boże. Proboszcz Ks. Antoni Sapota

Z życia parafii

• W miniony poniedziałek, tj. 9 września byliśmy świadkami niezwykle wydarzenia. Otóż w Czytelni Katolickiej uczestniczyliśmy w uroczystości nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Ustroń prof. Ryszardowi Demelowi, mieszkającemu w Padwie. Ze względu na odległość i wiek, Pan Profesor nie mógł przyjechać do Ustronia, aby odebrać tytuł osobiście, dlatego łączyliśmy się z Nim za pośrednictwem Skypa. W ten to sposób odległość została zminimalizowana, a Profesor mógł uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu, widząc nas i rozmawiając z nami.

Rozpoczynając uroczystość, ks. prob. Antoni Sapota, zaznaczył, że takie tytuły nadaje się szczególnym osobom, ale powinniśmy przy tym pamiętać, że to nie tylko radość dla nich, ale także nobilitacja miejsca, które tytuł nadaje. Dlatego też z dumą zaprezentował jedną ze starszych ksiąg parafialnych, gdzie na stronie 227 widnieje napis, że dnia 21 grudnia przyszedł na świat w domu nr 459 Richard Walter Demel, syn Józefa i Anny z domu Bieta. 1 stycznia 1922 roku Ryszard został ochrzczony w naszym kościele, a chrzestnymi byli Franciszek Gelert i Zuzanna Sikora, żona Pawła Sikory.

Wprowadzeniem do uroczystości było wyświetlenie filmu nakręconego dla TVP Polonia pt. „Mistrz Ryszard z Padwy”, dzięki czemu można było przybliżyć sobie życie Profesora. Było ono niezwykle bogate. Rozpoczęło się w Ustroniu, potem był Andrychów i w dalszej kolejności Anglia, a obecnie Padwa. Profesor mówi, że jest to jego „miejsce na ziemi”, ale zaznacza, że cały czas czuje się Polakiem, o czym świadczy nadal ważny paszport z 1934 roku. Tę swoją polskość podkreśla między innymi poprzez kontynuowanie dzieł wielkich Polaków na obczyźnie. Dziełem swojego życia nazywa witraże, które tworzył przez 10 lat w krypcie katedry padewskiej, zaprojektowanej przez Michała Anioła. Szczególnie bliski sercu wydaje się ten, ukazujący Matkę Boską Częstochowską z makami spod Monte Cassino u stóp. (Zdjęcia witraży stanowiły dekorację Czytelni).

Potem Ksiądz Proboszcz przypomniał zasługi prof. Demela i to, że został on uhonorowany przez Padwę honorowym obywatelstwem oraz to, że w listopadzie otrzymał najwyższe, przyznawane artystom, polskie odznaczenie Gloria artis. Przypomniał też, iż dostaliśmy, jako Czytelnia Katolicka, 500 tomów książek. W tym czasie widzieliśmy na ekranie Pana Profesora, który wzruszony odezwał się do nas. Proboszcz przedstawiał gości dnia, wymieniając z nazwiska - burmistrza Ireneusza Szarca, przew. RM. Stanisława Malinę, p. Danutę Koenig oraz panie dyrektor ustrońskich muzeów - Lidie Szkaradnik oraz Irenę Maliborską, a przede wszystkim siostrę, p. Annę Dembską i jej rodzinę oraz kuzynki profesora.

Zaproszony specjalnie na tę uroczystość Krzysztof Cwynar wyśpiewał dedykację dla Profesora, pieśń pochodzącą z koncertu, jaki odbył się w Łodzi w ubiegłym roku - „Witraże Demela”. Po czym zwrócił się do przyjaciela słowami: „Tak bardzo cieszę się, że jestem w mieście, w którym się zacząłeś”.

Dla uczczenia powagi tej uroczystości na stojąco wysłuchaliśmy hymnu Ustronia, po czym głos zabrał burmistrz. Wyraził radość i podziękowanie, że *Profesor pamięta o Ustroniu*. Podarował też maskotkę - Ustroniaczka. Stanisław Malina odczytał tekst: **Rada Miasta Ustroń uchwałą podjętą 27 czerwca 2013 roku nadaje prof. Ryszardowi Demelowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Ustroń. Podpisał burmistrz Ireneusz Szarzec i Przew. RM Stanisław Malina.** Dokument ten został wręczony p. Annie Dembskiej. W tym momencie zdało się, że oklaskom nie będzie końca.

Profesor Demel dziękował z wielkim wzruszeniem, za uroczystość i za to spotkanie. Kolejne brawa, bardzo głośne zostały skierowane w stronę żony profesora, p. Anny, którą zobaczyliśmy na ekranie, wspartą o ramię męża.

Uroczystość jeszcze się nie skończyła, po raz drugi wystąpił Krzysztof Cwynar oraz Kinga Szarzec. Po tym jeszcze przez długi czas byliśmy razem, delektując się smacznym jedzeniem które podarował nam Dwór Skibówki. (Barbara Langhammer)

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Moja koleżanka Maja ostatnio stwierdziła, że ludzie są bardzo dziwni.

Powiedziała: - Zrozumiałe jest, że ktoś złośliwy może denerwować i złościć wszystkich wokół. Okazuje się jednak, że niektórzy mogą się złościć nawet z powodu dobroci i łagodności innych.

Tak właśnie było z Kubą, który wyróżniał się łagodnym usposobieniem i dobrocią. Kuba miał wielu przeciwników, którzy z niego drwili, choć sam nikogo nie traktował jako wroga. Pewnego dnia Piotrek spotkał Kubę w zarosłach i naśmiewał się z niego.

- Co ty robisz w tych krzakach? - wołał Piotrek.

- Musiałem pomóc małemu pisklakowi, bo wypadł z gniazda - odpowiedział Kuba, nie przerywając zajęcia.

- Uważaj, bo na głowie usiadł ci drugi! - dalej naśmiewał się z kolegi.

- Wiem - spokojnie odparł Kuba zajęty umieszczaniem małego w gniazdku. To mama tego młodego. Ona mnie tu sprowadziła...

Piotrek nie mógł tego pojąć. Pierwszy raz coś takiego widział. Oprócz podziwu do kolegi rodziła się w nim także zazdrość. Sam chciałby być takim przyjacielem zwierząt, ale one raczej od niego stroniły.

- Wiesz co - zaproponował - zamieńmy się na rowery. Chciałbym się przejechać twoim - powiedział, nie zdradzając swojej tajemnicy.

- Proszę bardzo! - zgodził się Kuba. Wreszcie pisklę znalazło się w puchowym gniazdku pod czujnym okiem mamy. Kuba mógł wsiąść na rower kolegi i wrócić do domu. Jednak po kilku chwilach poczuł dziwnie twarde siedelko. Okazało się, że w tylnym kole nie ma powietrza. Chłopca czekała droga na piechotę, nie zaś przyjemna jazda. - Ciekawe, czy teraz, czy już wcześniej zeszło powietrze - zastanawiał się. - Pewnie nie zostawiłby mi roweru z kapciem... myślał. - Tak czy inaczej nie mogę mu oddać popsutego...

- Jak ci się jechało? - dopytywał Piotrek, gdy Kuba oddawał mu rower.

- Dziękuję! Dobrze. I chodzi lekko - odpowiedział spokojnie.

Piotrek był zaskoczony postawą Kubę i nie wiedział o czym dalej rozmawiać, a nie chciał się przyznać do swojego postępku. Gdy tak stali, szarpiący się na łańcuchu groźny pies zerwał się swoje wiązadło i z całą złością rzucił się w kierunku przybysza. Piotrek zamarł w przerażeniu, bo przeczuwał, czym się to skończy i że nie zdoła odciągnąć wielkiego psiska od zaatakowanej ofiary. Lecz w tym samym momencie Kuba spojrzawszy łagodnym wzrokiem na pę-

dzące zwierzę, które zamknęło paszczę i przybliżyło się do chłopca, mierzając ogonem. Kuba pogłaskała psa i podała rękę siedzącemu u stóp owczarkowi, który posłusznie wyciągnął ku niemu dużą łapę. Blady ze strachu Piotrek dopiero teraz odzyskał opanowanie, choć nadal nie wierzył własnym oczom.

- Dobrego ma pan psa - pochwalił Kuba właściciela. - A skoro taka bestia dała się ułagodzić, to może i inni jak wilki też zmienią się w przyjaciół.. - Kuba był przekonany, że kolega dobrze to zrozumie. Piotrek zrobił dziwną minę i zamrugał oczami jakby mu się chciało płakać. I pewnie głupio mu się zrobiło, że zrobił z zazdrości takiego psikusa Kubie a on mu odpłacił dobrem.

Pewnie ta lekcja dobroci dała dużo do myślenia Piotrkowi, bo od tego czasu bardzo się zmienił i zaczął pomagać młodszemu i słabszemu w szkole i na podwórku.

Giustina



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Przychodzi pijany małżonek do domu. Wściekła jak osa żona pyta:

- Będziesz jeszcze pił?

Cisza, więc zirytowana żona powtarza pytanie:

- Będziesz jeszcze pił? ?

Wciąż cisza.

- Będziesz jeszcze pił?

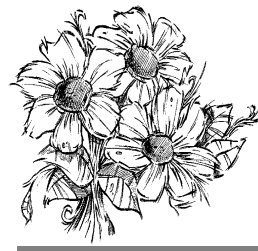
Mąż dalej nic nie odpowiada.

- Odpowiedz w końcu! Będziesz jeszcze pił?!

Na co mąż z wysiłkiem:

- Och kobieto, no dobrze, nalej...

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Józef Nowicki *
* Andrzej Słodowski *
* Bolesław Kiecoń *
* Waldemar Szczechla *
* Józef Kuczera *
* Irena Szatanik *
* Teresa Wesołowska *
* Danuta Lasoń *
*
* Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego *
* zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. *
* Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata. *



„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl